GŁOS NARODU

NR. 342. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 15. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu".
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

O własnych siłach.

Jak będzie wyglądała Polska jako samodzielny organizm gospodarczy? Pytanie to zdaje się może dla wielu przedwczesnem, lecz idąc śladami Niemiec nie możemy poddawać się beztrosce pupilów bezradnych, zadowolonych, że są tacy co o nas myślą, nas przeżywiają, żywią i pożyczają nam pieniądze. Czas więc najwyższy, abyśmy rozpoczęli badać siłę naszej sprawności, tak, jak już zbadali ją Niemcy, rozpisując się o niej i omawiając wszelkie jej dziedziny. W ślad za pochodem ich armii wkraczają do okupowanych ziem ekonomiści i finansiści, prawnicy i przemysłowcy, żaden szczegół nie ujdzie ich uwadze i wszystko poddane bywa szczegółowym badaniom, bez względu na to że wojna przyniesie może jeszcze zmiany.

Armia spełnia swe obowiązki, lecz równorzędnie spełnia je także ta druga armia, nieprzyodziana w szare mundury, której bronią jest rachunek, kompas gospodarczy, miara, probierz wartości i sprawności ziem zajętych i jej warsztatów. Oni odkrywają przed nami nieznane nam skarby, wytyczają drogowskazy na przyszłość, oznaczają nam rolę w gospodarczym zespole, jaki wytworzą powojenne czasy, a gdy prysną kordony dawnych granic, a na ich tle wyłoni się Polska jako organizm gospodarczy powołany do życia i decydowania o sobie.

Wierząc w ziszczenie się naszych wysiłków, w ofiarność krwi rzuconej na szalę wypadków, w przyszły niezależny nasz byt polityczny — nie możemy lekceważyć tej drugiej niemniej ważnej strony bytu, utrwalającej naszą niezależność.

Uprawniają nas zupełnie do tego dziesiątki referatów i artykułów jakiemi rozbrzmiewa się prasa obca traktująca o przyszłym bycie Polski. Marchii wschodniej, która oddzieli walczące dzisiaj ze sobą mocarstwa i na której się jako konieczność równowagi w przyszłym układzie zabezpieczającej pokojowe pożycie.

Polska nieznana dla Europy, wcielona w obce organizmy, daje się obecnie poznać dokładnie. Badacze naszych stosunków gospodarczych doznają rozczarowania, nie taiją nam, że mamy wszelkie warunki do rozwoju. Nie zamilczają przed nami naszych wad i zaniedbań, nie kryją też naszych zalet i korzyści, jakie wyłonić się mogą w przyszłości, opartej na odmiennych warunkach bytu. Dzielnice nasze rozdarte, żyjące życiem organizmów, do których wcielone zostały, inaczej przedstawią się w przyszłości, gdy uzupełnią się będą nawzajem i wytworzą dla siebie wspólną całość, i żyć będą własnem życiem, pełnem ufności w swą przyszłość gospodarczą i samodzielny swój byt.

Goście przybyli do nas, po dokładnem zwiedzeniu kraju, zbrojni w cyfry swych badań, oświadczyli nam, że nasze bogate ziemie przy ich inicyatywie i doświadczeniach, jakie zaszczepią u nas, uczynią z nich spichlerz, który nietylko wyżywi nas, lecz także przyczyni się dla zespołu gospodarczego swą nadprodukcyą płodów rolniczych. Powiedzieli nam, że mamy skarby ziemne niewykorzystane, będące podstawą dla rozwoju przemysłu, którego zdrowe zaczątki posiada już Królestwo we wielu dziedzinach. Mamy nadmiar rąk do pracy, których brak przemysłowi i rolnictwu Zachodu, czerpiących je obficie z wielkiego naszego rezerwoaru pracy.

Trzy odrębne szkoły, w jakich wychowywano nas, wydawały trzy odmienne typy uczni. Jedna, dająca nam dowolną przestrzeń ruchu, dostęp do urzędów, skoncentrowała wszystkie siły w machinie biurokratycznej. W dwu innych zagrodzona droga do urzędów i knut rosyjski zmuszały do praktycznego wychowania, wyszkolenia szeregu pracowników, którzy przedsiębiorczością swą i pracą wytwarzają stan kupiecki i przemysłowy, wychodzący zwycięsko w walce konkurencyjnej z żywiołem obcym, nasłanym nam przez pogromy, znajdujący odpływ w Królestwie i wskazany mu przez samodzierżawie punkt oparcia dla podjazdowej jego roboty.

W połączonych ziemiach polskich zupełnie inaczej przedstawi się każda gałąź gospodarcza. Przemysł rolniczy reprezentować będą dziesiątki cukrowni, setki browarów i gorzelń, młynów i tartaków. Będziemy mieli własne fabryki maszyn rolniczych, tkalnie, papiernie, i garbarnie, dla których rozszerzone granice dostarczą większej ilości surowca i węgla — to co stanowić będzie podstawowe warunki dla rozwoju gospodarczego po wojnie i wypełnienie braków, jakie powstały w każdej gałęzi produkcyi.

Rękodzielnictwo nasze, upadające pod balastem, jakim był dlań obcy przemysł fabryczny, odetchnie po wojnie, społeczeństwo zaapeluje do pracowitych jego rąk. Siła, jaka w nas drzemie, obudzi się, przemieni rycerza broniącego granic w rycerza pracy, zapobiegliwości i twórczości.

Kooperatywa rzuciwszy zdrowy posiew, przyniesie obfite żniwa, będzie szkołą solidarności. Odrodzi się bankowość polska, dążąca do skoncentrowania kapitałów własnych, jako środka popędu dla uruchomienia własnych warsztatów pracy, wytworzenia podpory dla własności realnej stanie się też pomnożycielką majątku narodowego.

Rzucone hasła „Ochrony ziemi" nie powinne przebrzmieć bez echa. Ziemia, o którą się ubiega obcoplemieńcy „homonovus", znajdzie obrońców w całem społeczeństwie. Wypowiedzieli się w tej sprawie przedstawiciele wszystkich stronnictw. Powołano do ujęcia tej akcyi nasze banki, mające wytworzyć zespół dla przeprowadzenia rzuconych haseł w czyn.

Kto słyszał zdania chłopów polskich, rzucone w czasie urządzonych przez Eksc. Długosza konferencyj, ten może z ufnością patrzyć w przyszłość i wierzyć, że tam, gdzie spadkobiercą stanie się lud, ręka obcego spekulanta nie sięgnie po zagon ojczysty.

Jak będzie wyglądać organizm gospodarczy Polski, to od nas samych zależy. Zbadać musimy jego przyszłą sprawność przy zmianie warunków, jakie przyniosą toczące się wypadki. Złączeni pod wspólny dach samodzielnego bytu, wyleczymy się z dawnych naszych błędów, karyerowiczostwa i faktorstwa na rzecz obcego kapitalizmu. Zreorganizujemy dawne chore, pozbawione fachowego kierownictwa instytucye, obsadzone synekurzystami i emerytami, odmłodzimy je dla spełnienia większych, jak dotychczas zadań. Wytworzymy nowe ogniska, które z kraju nędzy i zależności obcej wytworzą kuźnię własnego bytu, spichlerz, który wyżywi nas, zatrzyma emigracyę krociową, obdzieli ją własnym chlebem, pracą na zagonie ojczystym i warsztatach, jakie na nim powstaną.

R. W.

Samorządna Irlandya.

Między Anglią, a Irlandyą stanęła ugoda, której główne punkty zostały już przedstawione parlamentowi londyńskiemu. Irlandya otrzymuje samorząd na podstawie ustawy o Home Rule, a kompromis, jakim do tego doszło, składa dobre świadectwo zarówno zręczności Lloyd George'a, któremu powierzono prowadzenie rokowań, jak ustępliwości obu stron: irlandzkich nacyonalistów, oraz unionistów z obozu Carsona.

Ostatnia trudność rozwiązania kwestyi irlandzkiej na tle samorządu tkwiła, jak wiadomo, w oporze unionistów przeciw objęciu Home Rulem całej Zielonej wyspy. Żądali oni, aby cały Ulster, protestancki i angielski w znacznej swej części, został z pod samorządu wyjęty. Dla Irlandczyków, którzy biorą za podstawę niepodzielność i jednolitość administracyjną kraju, warunek ten był niełatwy do przyjęcia. Z obu więc stron można było oczekiwać trudności przy układach, które Lloyd George nawiązał. Mimo to załatwiły się kompromisem. Irlandczycy ustąpili w dwóch trzecich, aby zyskać jedną trzecią. Z dziewięciu hrabstw Ulsteru, sześć jest wyłączonych z pod samorządu prowincyi wraz z miastami Belfast, Londonderry i Newry; trzy natomiast podpadają pod Home Rule.

Nie przyszło to łatwo. Sir Edward Carson, przywódca unionistów ulsterskich z trudnością uzyskał na wiecu partyjnym w Belfast, d. 12 czerwca, zgodę swego stronnictwa na tę rezygnacyę. Niemniej ją uzyskał. Podobnie udało się z końcem czerwca Johnowi Redmondowi pokonać opór nacyonalistów irlandzkich i na zgromadzeniu w Dublinie otrzymać od nich pełnomocnictwo do zawarcia układu. Irlandczycy w wyłączonych z pod samorządu hrabstwach poddadzą się większości unionistycznej, a to samo uczynią unioniści w trzech okręgach, które zostały przyłączone do samorządnego ciała Erinu.

Nie wiemy wprawdzie, jakich argumentów używał zręczny pośrednik londyński, aby przekonać walczące obozy, niemniej można przypuszczać, że wielką w tem pomocą był mu prowizoryczny charakter całego układu. Kompromis irlandzki obowiązuje na czas wojny po niej zaś dopiero będzie uregulowany na stałe — łatwiej zaś zgodzić się na prowizoryum, niżeli na definitywne załatwienie spraw drażliwych. Obie strony mogą nietylko spodziewać się, że po zawarciu pokoju życzenia ich będą uwzględnione szerzej, niż obecnie, lecz nadto odpowiedzialność, jaką biorą na siebie przywódcy wobec swych partyjnych szeregów, znacznie się umniejsza zastrzeżeniem, iż „tylko na razie". Korzystny nacisk na psychologię zbiorową po obu stronach wywierała też konieczność wojenną", jako argument nie najmniej ważki. Nią powodowani zgodzili się zapewne Irlandczycy nietylko na wyłączenie sześciu hrabstw ulsterskich, lecz i na pewne ograniczenia swego parlamentaryzmu irlandzkiego. W ciele nowem prawodawczem zasiądą nie posłowie nowoobrani na mocy specyalnej ordynacyi wyborczej, lecz deputowani irlandzcy, zajmujący dotychczas miejsca w Westminsterze. Ponadto sprawy floty, armii i wogóle kwestye będące w związku z wojną, zostały z pod kompetencyi parlamentu dublińskiego usunięte. Wszystko to podkreśla jeszcze silniej tymczasowość nowych urządzeń i chociaż nie było pewnie dobrze przyjęte przez nacyonalistów irlandzkich, jednak przyjęte być mogło, właśnie jako prowizoryum.

Jeżeli kompromis irlandzki definitywnie sprawy nic rozwiąże, to jednak przynosi Wielkiej Brytanii, to czego doraźnie potrzebowała: uspokojenie wewnętrzne. Spór uległ zawieszeniu i odwłoce, a w polityce podstawową jest zasada: quі habet tempus, habet vitam. Po wojnie mogą stosunki prawnopaństwowe całego państwa angielskiego uledz zmianom takim, iż kwestya irlandzka stanie się jedną z wielu i będzie załatwianą definitywnie w związku z innemi, wiadomo zaś, że przy takich porządkach ogólnych łacniej może powieść się rozwikłanie sporu o lokalnym stosunkowo charakterze. Lloyd George, jak wiadomo z jego niedawnych przemów, jest zdania, że po pokoju musi natychmiast zebrać się konferencya państwowa, która będzie decydowała o ukształtowaniu prawno państwowem imperyum brytyjskiego. Do tej samej opinii przychyla się ostatniemi czasy i prezydent gabinetu Asquith. Wobec tego mógł Lloyd George rzucić na szalę rokowań argument, iż od obecnej umowy przysługuje apelacya do konferencyi państwowej, która będzie miała w każdym razie głos poważny. I to również przyczyniło się do zawieszenia broni między Irlandczykami, a unionistami z Ulsteru, do kompromisu, który upraszcza korzystnie wewnętrzne położenie Wielkiej Brytanii.

Głos „Ostmarku".

Znany polityk centrum katolickiego w Niemczech dr. Juliusz Bachem, umieszcza od czasu do czasu w dziennikach berlińskich i kolońskich uwagi o kwestyi polskiej w Prusiech. Wywołują one czasem dyskusye, do której wmięszała się obecnie „Die Ostmark", organ Związku Kresów Wschodnich, pisząc co następuje:

„Dopóki państwo podczas wojny zwycięża, dopóki nieprzyjaciel nie stoi w granicach kraju, rozumie się sama przez się lojalność ludności obcej narodowości, pozostającej zwykle w opozycyi do państwa; chyba żeby się dała porwać do oporu przez nieznośny ucisk i wyzysk, jakiego doznawali Irlandczycy ze strony Anglików od setek lat. Ponieważ jednak całkiem innem jest położenie Polaków w państwie niemieckiem, ponieważ państwo pruskie obsypało ich ekonomicznemi, socyalnemi i kulturalnemi dobrodziejstwami i ponieważ cieszą się, wobec niemiecko-narodowej podstawy państwa, względnie wielką swobodą narodową, dlatego faktycznie nie należy tego uważać za nadzwyczajną zasługę, że wystrzegali się zamachów samobójczych. Natomiast zasługuje tem więcej na uwagę zachowanie się prasy polskiej na co wskazywaliśmy już niejednokrotnie, a mianowicie oficyalnych frakcyi polskich.

„Przypomnijmy odrzucenie środków na poznańskie muzeum Hindenburga przez frakcyę polskich radnych miejskich, tę prowokacyę niemieckiego poczucia narodowego, która zwraca uwagę tem bardziej, że wielki ten wódz, któremu Polacy odmówili zasłużonej czci uchronił także i ich okolice od zniszczenia przez Rosyan. Albo czy może ci panowie napadu rosyjskiego tak bardzo się nie bali, może się spodziewali, że żołnierze cara przyjdą do nich jako przyjaciele i bracia słowiańscy? Było także znamiennem, że Polacy w parlamencie jako jedyna partya poza socyalną demokracyą głosowali za wypuszczeniem z aresztu posła Liebknechta aresztowanego z powodu zdrady stanu. Naturalnie tylko z obawy o wolność poselską; jedynie zwraca uwagę fakt, że inne partye, także liberalne i demokratyczne, nie widziały w tem aresztowaniu żadnego niebezpieczeństwa dla wolności poselskiej.

Uderzało nakoniec zimne milczenie Polaków wobec mowy kanclerza z dnia 5. kwietnia, która rzeczywiście była dla nich bardzo przyjazna. Polacy nie pochwycili podanej im ręki, na znak, że nie myślą o oryentowaniu się realno-politycznie po stronie niemieckiej. W przeciwnym razie powinniby byli oświadczenie kanclerza przyjąć z żywą radością. Takiego zachowania się nie rozumie, naturalnie, w czasach wysokiego napiętego uczucia narodowego naród niemiecki i stąd też jest ono zbyt niebezpiecznem, aby nie miało napotkać na protesty pojedyńczych mędrszych polityków polskich. Stąd też nie dziw, jeśli w prasie polskiej odżyły na nowo od wielu miesięcy stare przeciwieństwa, znane z czasów pokojowych i jeśli je się dyskutuje, gwałtownie. Lecz dlatego, jak to czyni dr Bachem, nie można jeszcze mówić o wzmaganiu się „konserwatywnych", przyjaznych Niemcom prądów wśród Polaków pruskich.

Tyle „Ostmark". Dziennik berliński dodaje uwagę następującą:

„Naturalnie znane względy nie pozwalają nam odpowiedzieć na podejrzenia „Ostmark" tak, jak na to zasługują. Niech wystarczy, że je tylko zanotujemy".

Z ziem polskich.

Wybory w Warszawie.

W wyborach z kuryi III (inteligencya), z grupy szóstej wybrani zostali radnymi: p. Bolesław Koskowski kandydat Komitetu Narodowego oraz p. Artur Śliwiński, kandydat Komitetu Demokratycznego. Na zastępców wybrano pp.: Zdzisława Dębickiego (Kom. Nar.), Aleksandra Zelwerowicza (Kom. Dem.), A. Kędzierskiego (Kom. Nar.) i E. Wittiga (Kom. Dem.). W grupie czwartej (medycy), wybrani zostali: Jan Rutkowski i Dr. Chełchowski (Kom. Nar.) oraz Dr W. Chodźko (Kom. Dem.). Na zastępców wybrano pięciu kandydatów Komitetu Narodowego i jednego Komitetu Demokratycznego.

„Polska i Rosya".

Pod takim tytułem zamieściła warszawska „Gazeta Poranna" następujące wywody:

Zbliżamy się bez kwestyi do chwili przełomowej na widowni wojennej, w której nasze przewidywania mają o wiele więcej, niż dotychczas, szans odgadnięcia przyszłości. To też i nasz stosunek do Rosyi musi stać się na nowo przedmiotem dokładniejszych rozważań, niż to było w ostatnich 11. miesiącach.

Od 5. sierpnia roku zeszłego nastąpiła duża ewolucya w ocenie naszego stosunku do Rosyi w całem społeczeństwie polskiem, zwłaszcza w Królestwie i Galicyi. Musiała ona nastąpić jako naturalny i pożądany objaw ciągłej obserwacyi wojennych wypadków i wielkich europejskich przeobrażeń, oraz ustawicznej kontroli i rewizyi wysnuwanych z tego podłoża wniosków politycznych.

Dawnym hasłom, będącym odpowiednikami realnych i najdalej osiągalnych możliwości narodowo-politycznych w stosunku do Rosyi w początku wojny, przeciwstawiły się hasła nowe, oparte na zmienionym układzie stosunków politycznych i strategicznych, również mniej lub więcej przystosowane do osiągalnych w danym momencie możliwości.

Jeżeli dotychczasowy przebieg wojny skłonił do rozszerzenia naszego programu politycznego w kierunku zupełnej samodzielności i niepodległości, musimy z tego stanowiska wychodząc, ujmować przyszłe stosunki polsko-rosyjskie i już dziś przewidywać wszystkie trudności i komplikacye wynikające z nowego założenia. Cokolwiek czeka nas jednak w przyszłości, powinniśmy o jednem pamiętać: że okres rozłąki, jaki nas dzieli od Rosyi, wytworzył sytuacyę, która nie pozwala już na przyjęcie dawnego punktu wyjścia w stosunkach polsko-rosyjskich.

Jeśli tu i ówdzie, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, trwają dawne nastroje, powinniśmy ze wszech sił i spiesznie pracować, aby im przedstawić całą potęgę samowiedzy narodowej, która wzrosła w okresie dwuletnich prawie doświadczeń.

Z krakowskiej Rady powiatowej.

Rada pow. krakowska odbyła w dn. 28. czerwca b. r. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Stefana Skrzyńskiego, w obecności wiceprezydenta nam. dra Fedorowicza, jako przedstawiciela rządu. W dyskusyi podnoszono głównie życzenia, zmierzające do usunięcia braków, spowodowanych w gminach powiatu krakowskiego stanem wojennym. Skutki wojny dają się odczuwać głównie w gminach zdemolowanych i ewakuowanych. W dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału pow. członek Rady gmin wiejskich, p. Jan Jarzyna z Bosutowa, podniósł sprawę odszkodowań za grunta, zajęte pod fortyfikacye w gminach ewakuowanych.

Po przyjęciu sprawozdania także i z działu drogowego, referent komisyi, powołanej do zbadania zamknięć powiatowych za rok 1915, zdał sprawę z czynności tej komisyi, podnosząc, że w roku ubiegłym Wydział pow. zmuszony był walczyć z niedoborami w funduszach powiatowych powstałymi wskutek bardzo znacznego ubytku w dodatkach powiatowych, oraz nieregularnej spłaty dotacyi gminy miasta Krakowa dla powiatu, unormowanej ustawą z roku 1909 o przyłączeniu gmin podmiejskich. Dzięki należytej gospodarce, powiat restytuował wprawdzie w roku ubiegłym swój majątek zakładowy, oraz spłacił niektóre pilniejsze długi, lecz rachunki funduszu pow. administracyjnego musiał zamknąć dość wysokim, bo ponad 30.000 K. wynoszącym niedoborem, który pokryty na razie zaliczką z funduszów krajowych, został następnie przeniesiony na rok bieżący. Dotacya miasta Krakowa, zalegająca za lata ubiegłe, wynosi około 100.000 K, jest więc nadzieja, że po jej spłacie stosunki finansowe powiatu znacznie się poprawią.

Omówiono w ciągu dyskusyi sprawę dotacyi miasta Krakowa, która wskutek interwencyi prezydyum i Wydziału krajowego, a przy poparciu p. delegata dra Fedorowicza, ma być w roku bieżącym definitywnie załatwioną, poczem Rada udzieliła Wydziałowi absolutoryum z rachunków powiatowych za rok 1915, a następnie przez aklamacyę powołała do zbadania rachunków za rok 1916 tych samych członków, to jest pp.: Antoniego Gaszyńskiego, Adama Konopkę i Andrzeja Wieczorka.

Przystąpiono do sprawy przyjęcia gwarancyi przez Radę pow. za ewentualny zwrot opłat, opłacanych przez urzędników Kasy pow. oszcz. do funduszu emeryt. na wypadek, gdyby który z nich przeszedł przed uzyskaniem emerytury do innej instytucyi. Po wyjaśnieniu dra Gaszyńskiego i po krótkiej dyskusyi, wniosek o przyjęcie gwarancyi Rada jednomyślnie uchwaliła.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania delegata do Rady szk. okręg. p. Józefa Serczyka, który podniósłszy, że chociaż stan wojenny i powołanie wielu nauczycieli do służby wojskowej nie może sprzyjać normalnej pracy w szkolnictwie, mimo to szkoły w całym okręgu są czynne — zwrócił jednak uwagę na smutne objawy zdziczenia wśród młodzieży szkolnej. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: X. kanonik Wądolny, Konopka, Sitko, oraz przewodniczący i po wyjaśnieniach p. delegata, że tak duchowieństwo wiejskie, jak szkoła i urzędy gminne, wspólnie mogą przeciwdziałać skutecznie tym smutnym, ale nieuniknionym skutkom obecnych anormalnych stosunków, Rada uchwaliła przekazać tę sprawę Wydzia-

łowi powiatowemu, polecając mu obmyślenie środków zaradczych.

W końcu zajęto się sprawą utrudnień przy aprowizacyi gmin wiejskich. Na interpelacye odpowiadał wyczerpująco i z całą życzliwością p. wiceprezydent dr. Fedorowicz, któremu Rada ku końcowi posiedzenia wśród oklasków uchwaliła podziękowanie za dotychczasową owocną pracę nad złagodzeniem skutków wojny w powiecie, prosząc go nadal o opiekę.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Henryka i Julii. — Jutro w niedzielę św. Andrzeja.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 47, zachód przypada o godz. 8 min. 44; długość dnia godzin 15 min. 57.

Z miasta.

Budowle wodne w Krakowie. Jak już donieśliśmy, w dniu 12. lipca b. r. w sali obrad magistratu odbyła się konferencya międzyministeryalna w sprawie robót około ochrony miasta Krakowa od powodzi i związanej z tem asanizacyi terytoryów przyłączonych. — Wśród szeregu niedokończonych robót związanych z temi inwestycyami z wielu Komisya szczególną uwagę:

1) Na sprawę budowy mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej w miejsce starego drewnianego mostu Franciszka Józefa, łączącego ulicę Mostową z Krakowską w dzielnicy XXII. Projekt tego mostu, jakoteż daty konstrukcyjne są już od dawna gotowe, przyczółki w mury ochronne wbudowane tak, że nie zachodzą żadne przeszkody w rozpoczęciu budowy filarów tego mostu i założenia konstrukcyi żelaznej. — Na most ten gmina miasta Krakowa złożyła jeszcze w roku 1912 przypadający na nią datek rządowi. — Komisya po obszernej dyskusyi nad tą sprawą skonstatowała, że sprawa budowy mostu nie cierpi dalszej zwłoki — most bowiem stary drewniany w każdej chwili przy wyższych wodach wiślanych z powodów podmycia fundamentów zwalić się może — a III. most nowo zbudowany dla ruchu między Krakowem a Podgórzem jest absolutnie za wąski. — Przedstawiciel komendy twierdzy, dyrektor inżynieryi wojskowej baron Rohn uznał również budowę tego mostu za konieczną z punktu widzenia wojskowego.

2) Następnie omawiano budowę mostu w przedłużeniu ulicy Dietlowskiej, względnie budowę jego przyczółka, z czem jest związane ukończenie budowy kolektora prawobrzeżnego między ulicą Piekarską a Wawelem. Sprawa ta przedłożona została Ministerstwu robót publicznych i czeka na definitywne rozstrzygnięcie. — Komisya zwróciła uwagę, że sprawa ukończenia budowy kolektora na tej przestrzeni jest ze względów sanitarnych naglącą, więc należy poczynić starania w Ministerstwie robót publicznych, aby sprawa przyczółka została jak najprędzej załatwioną.

3) Dalszym punktem obrad była sprawa robót około kanału spławnego w obrębie terytoryum Krakowa i łącząca się z tem regulacya Wilgi. Szef sekcyi i kierownik Dyrekcyi budowy dróg wodnych inż. Herbst oświadczył, że polecił tut. Ekspozyturze dróg wodnych wypracować już operat do rozdania robót, a nie spodziewa się dalszej zwłoki w rozpoczęciu robót tembardziej, że kredyty na tę budowę ma zapewnione. — Co do Wilgi, Namiestnictwo dokonało zdjęć, a projekt obwałowania tego potoku za miesiąc będzie gotowy.

4) Wreszcie omawiano sprawę przyspieszenia robót około zasklepienia koryta Rudawy wzdłuż parku Dra Jordana. Komisya przeprowadziła obszerną w tym względzie dyskusyę i postawiła wnioski, zdążające do powiększenia tak personalu technicznego w tutejszem c. k. kierownictwie regulacyi Wisły, jakoteż powiększenia ilości robotników. Zasklepienie tego koryta jest ze względu na zdrowotność dzielnic zachodnich, t. j. Czarnej wsi, Nowej wsi, Łobzowa i Krowodrzy, błoń i Parku Jordana niezmiernie doniosłego znaczenia. Wywarł na tę sprawę nacisk także przedstawiciel komendy twierdzy, która pragnie odwodnić do tego kolektora zakłady wojskowe położone w Łobzowie i Krowodrzy.

W Komisyi wziął udział szef urzędu zdrowia miejskiego, który z całym naciskiem żądał wykończenia tych wszystkich robót asanizacyjnych, celem poprawy stosunków zdrowotnych w Krakowie.

Nowy prezes Dyrekcyi miejskiej Kasy Oszczędności. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa w celu wyboru nowego prezesa Dyrekcyi tej instytucyi, w miejsce opróżnione przez zgon ś. p. rejenta Edmunda Klemensiewicza. Przewodniczący Wydziału Dr Leo, zagajając posiedzenie, poświęcił wspomnienie ś. p. Zmarłemu prezesowi Dyrekcyi, poczem przystąpiono do wyboru. Głosowano kartkami. Na 26. głosujących 16 głosów otrzymał członek Wydziału i Rady m. p. Jan Hałatkiewicz, radca sądu kraj. wyższego i został wybrany prezesem Dyrekcyi miejskiej Kasy Oszczędności. 10 kartek oddano białych, pochodziły one od członków Koła mieszczańskiego, którego przywódcy głosowali wbrew postanowieniom Klubu. Nowy prezes należy do stronnictwa demokratycznego.

O porządek i czystość w mieście. Z dniem 7. b. m. — jak wiadomo — weszło w życie nowe rozporządzenie komendy twierdzy dotyczące utrzymania porządku i czystości w mieście. Wykonanie tego rozporządzenia poruczono Dyrekcyi policyi, której przydzielono potrzebną ilość sił manipulacyjno-urzędniczych z korpusu żandarmeryi twierdzy. Publiczność na ogół widocznie nie zwróciła należytej uwagi na nowe przepisy i nie przestrzega ich należycie, w następstwie czego naraża się na przykrości i kary. — Wskutek doniesień organów policyi i żandarmeryi w Dyrekcyi policyi ukarano do dnia wczorajszego ogółem 97 osób, w tem 59 za przekroczenia przepisów porządkowych, 8 za przekroczenia przepisów sanitarnych. W ciągu ostatnich dwóch dni ukarano ogółem 70 osób. Kary wynosiły 2 do 25 koron, a nakłada je doraźnie urzędnik policyi. W czasie od 10. do 14. lipca wpłynęło aż 93 doniesień z powodu przekroczeń przepisów sanitarnych. Doniesienia te dopiero będą rozpatrywane. Dla wyjaśnienia dodać trzeba, że doniesienia wpływają nie tylko do Dyrekcyi policyi, ale także do wszystkich komisaryatów policyjnych w różnych dzielnicach miasta, gdzie także doraźnie nakładają kary. Ogółem więc w ciągu tygodnia obowiązywania nowych przepisów porządkowych w Krakowie uległo karze kilkaset osób. — Publiczność nie powinna więc lekceważyć nowego rozporządzenia, lecz we własnym interesie dbać, aby było przestrzegane.

Z Centrali odbudowy kraju donoszą nam: Celem pomocy w przeprowadzeniu żniw zarządziło Ministerstwo wojny, iż żołnierze przynależni do Galicyi i Bukowiny, będący z zawodu robotnikami rolnymi, samoistnymi gospodarzami i mniejszymi właścicielami rolnymi nie będą w zasadzie otrzymywali urlopów na żniwa, lecz wcieleni do wojskowych partyj robotniczych, które władze wojskowe oddały do dyspozycyi Namiestnictwu, Centrali krajowej odbudowy i Centrali gospodarczej odbudowy Galicyi w Krakowie. — Namiestnictwo używać będzie tych partyj robotniczych do żniw w pierwszym rzędzie w obrębie przynależnych do danej partyi okręgów uzupełniających (Ergänzungsbezirk) tak, aby o ile możności członkowie partyj robotniczych mogli przeprowadzić żniwa także na własnym gruncie.

Zarządzenie to odnosi się także do rekrutujących się z Galicyi i Bukowiny oddziałów uzupełniających, stacyonowanych poza granicami Galicyi i Bukowiny, z wyjątkiem atoli oddziałów rozlokowanych w obrębie gubernii Lubelskiej.

Celem zapewnienia właścicielom młocarń potrzebnego do obsługi maszyn personalu roboczego zarządziło Ministerstwo wojny tworzenie odrębnych partyj robotniczych (Druscharbeitspartien), złożonych ze żołnierzy obznajomionych z całą manipulacyą młócenia.

Oszczędność przy używaniu leków i artykułów leczniczych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało drukowane pouczenie dla lekarzy i aptekarzy w sprawie oszczędzania leków i artykułów leczniczych. Pouczenie to mogą otrzymać lekarze i aptekarze w starostwach, oraz w magistratach miast Lwowa i Krakowa.

Mianowanie. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Maryana Korczak Niwickiego w Krakowie zastępcą dyrektora urzędu pocztowego.

Zebranie Rady opiekuńczej odbędzie się w sobotę dn. 15-go lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu w biurze Stowarzyszenia przy ul. Kapucyńskiej l. 7, na parterze. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. II. Sprawozdanie Wydziału wykonawczego z czynności za II kwartał. III. Sprawozdanie kasowe. IV. Sprawozdanie Komisyi skarbowej. V. Sprawozdanie Komisyi pedagogicznej. VI. Sprawa założenia w Krakowie ogniska dla bezdomnej młodzieży na wzór istniejących we Lwowie i w Przemyślu „Klubów uliczników".

Kradzieże. Inspektor policyi p. Hojnacki oresztował wczoraj Bronisława Kuleja, lat 15, służącego Syndykatu rolniczego, który dokonał szeregu kradzieży. W szczególności Kuleja pozabierał ze strychu domu Syndykatu znaczną ilość różnych artykułów spożywczych, aparat fotograficzny i wiele innych przedmiotów. Ogólna szkoda wynosi około 1000 koron. Część skradzionych rzeczy zwrócono właścicielom.

Z Polski i ze świata.

Z Dębicy piszą nam: W dniu 18. czerwca b. r. odbyła się w naszem mieście uroczystość Konstytucyi Trzeciego Maja i odsłonięcia tarczy Legionów polskich. Uroczystość rozpoczęła się sumą, w czasie której przemówił Ks. wikary St. Solak. Następnie odbył się pochód, w którym wzięło udział liczne obywatelstwo oraz miejscowe władze z komendantem wojskowym na czele. Tarcza sporządzona jest z lipowego drzewa, grubą czarną blachą żelazną okuta; w blasze wycięty jest herb miasta i napis: „Miasto Dębica Legionom polskim w r. 1914, 1915 i 1916 składa". Tarczę wieńczy żelazna korona. Tarcza jest dziełem p. Witolda Studnickiego, urzędnika kopalni węgla w Sierszy. Ilość wbitych do tarczy srebrnych gwoździ jest niezwykle wielką: prawie wszyscy wybitniejsi obywatele dębiccy i okoliczni utrwalili się w ten sposób w pamięci przyszłości. — O godzinie 6 wieczorem odbył się we wspaniale udekorowanej auli gimnazyalnej koncert, na który publiczność stawiła się nader licznie. Przemawiał p. Jan Szczerbiński, grała utalentowana pianistka Abłamowicz-Mayerowa, chórem mieszanym kierował Dr. S. Friedberg. Dochód z koncertu przenosi 1000 koron.

Z Sieniawy piszą nam: Sieniawczyzna zniszczona przez operacye wojenne z wielką trudnością zaczyna swe gospodarstwa uruchomiać. Zasiewy jesienne jak żyta i pszenice, prócz folwarków w własnym zarządzie ordynacyi XX. Czartoryskich, nie zostały normalnie obsiane. Wiosenne obsiewy są nie tęgie z powodu spóźnionej roboty w polach nie dostatecznie uprawionych, braku koni, odpowiednich narzędzi; wreszcie słoty kwietnione nie pozwoliły na racyonalne wyprawienie z ugorowanej i zachwaszczonej ziemi, co musiało się odbić na zasiewach. Wszyscy dzierżawcy ordynacyi zostali zupełnie zrujnowani i obrabowani. Ci zaś dzierżawcy, którzy pozostali, by z całem zaparciem bronić swego dobytku, zostali wszyscy uprowadzeni przez Moskali i do dziś dnia nie powrócili. Dzierżawcy nie byliby się w stanie podnieść, gdyby nie przyszła im pomoc na czasie, a to w pierwszym rzędzie mają do zawdzięczenia ordynacyi z p. Podczaskim, generalnym pełnomocnikiem dóbr XX. Czartoryskich, na czele. P. Podczaski, człowiek nadzwyczajnej prawości i energii, pomaga z całym sercem i zrozumieniem w ważnej chwili i moralnie i materyalnie.

Bardzo też dużo zawdzięczyć można c. k. starostwu w Jarosławiu, z p. radcą Rawskim na czele, który z całem oddaniem dla swego powiatu ofiarował swą pracę i wszędzie wglądając osobiście śpieszy z pomocą potrzebującym. W braku robotnika pośpieszyła z pomocą wojskowość która udziela jeńców i pospolitaków a także w ostatnim czasie, gdzie w braku ludzi folwarki pozostały bez kierownictwa, wojskowość objęła je w własny zarząd, dając 1/2 sprzętu jako tenutę. Przy takiej wydatnej pomocy wstępuje w ludzi otucha i można się spodziewać, że żniwa będą przeprowadzone wzorowo a z przyszłych zasiewów ziemia odpowiednio uprawiona, wyda bogate plony.

Z Lublina. Dzienniki donoszą: Komendant obwodu Lubelskiego p. Turnau na zebraniu w Tow. roln. w Lublinie podał do wiadomości zebranym, że o ile zakupy bydła w Rumunii na potrzeby armii nie zostaną uwieńczone dobrym skutkiem, na terenie okupacyi austr. przeprowadzoną zostanie większa rekwizycya bydła. Rekwizycyi podlegać nie będą rasowe sztuki. Na potrzeby armii potrzeba będzie 18.000 cetn. metr. mięsa dziennie t. j. około 4.300 dorosłych sztuk bydła. — Kursa wakacyjne, urządzone staraniem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego podzielono na dwa oddzały. Wykładają pedagodzy fachowi. Grono słuchaczów zwiedziło także wspólnie miejscowe osobliwości i gmachy pamiątkowe, jak bibliotekę im. Łopacińskiego i t. d. — Gen. gubernatorstwo ogłosiło świeżo werbunek ochotniczy do żandarmeryi austryackiej z pośród mieszkańców Królestwa. Wynagrodzenie dzienne wynosi około 6 kor. Zaciągający się zobowiązuje się pozostać w służbie przez 4 lata. — Ustalono urzędowy kurs pieniędzy. Dotychczas wymiana pieniędzy była i w Lublinie przedmiotem spekulacyi. Urzędowo niby to rubel równy był 2 kor., ale na dziennej giełdzie korona spadła do 35 kop. Zamieszanie było tem większe, że inny kurs urzędowy miał magistrat, inny Komenda obwodowa. Odtąd kurs będzie, jak powszechnie, 1 rb. po 2 kor. 50 hal. — Choroby epidemiczne znalazły sobie w dzielnicy żydowskiej stałe siedlisko. Nie pomaga nic czyszczenie mieszkań i kąpiel rodzin żydowskich z ramienia władz. Z końcem ub. miesiąca w ciągu pięciu dni zachorowało zakaźnie 30 z górą osób. W okolicy natomiast epidemia powoli wygasa.

Niezwykłe zajście. Pisma łódzkie donoszą: Przy ulicy Nowomiejskiej w Łodzi, tłum żydowski napadł na wóz, wiozący zwłoki żyda do prosektoryum miejskiego przy ul. Rokicińskiej. Pobito sanitaryuszów, oraz woźnicę Józefa Mruka. Napastnicy usiłowali odbić zwłoki, czemu jednak przeszkodziła interwencya policyi, która dokonała aresztowań i sporządziła protokół.

Duńskie papierosy w Królestwie Polskiem. „Gaz. Radomska" donosi: Jak się dowiadujemy, niebawem mają się pojawić w handlu papierosy duńskie. Będzie to niespodzianką dla palaczy tutejszych. Może „neutralne" papierosy duńskie nie będą się tak szybko palić, jak „wojenne" niemieckie". Oczywiście, że papierosy te pojawią się zapewne także i w innych miastach Królestwa.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z „Eleuteryi". Dnia 17 lipca tj. w poniedziałek b. r. o godzinie 7 i pół rano odprawi X. proboszcz Masny w kościele OO. Karmelitów Mszę św. na pomyślność członków Zw. „Eleuteryi". służących w armii i Legionach, oraz na intencyę powodzenia akcyi zwalczania pijaństwa. Członków „Eleuteryi" uprasza się o najliczniejszy współudział.

Z Koła Polonistów U. U. J. Na Walnem Zgromadzeniu Kółka wybrany został na rok 1916/17 następujący Zarząd: Henryk Tański prezes; Stefan Papee zast. prezesa; Franciszka Zofia Kraskowska sekr.; Janina Mazanowska zast. sekr.; Marya Różycka skarb.; Kazimierz Piekarski bibliot.; Janina Szokalska zast.; Jan Bulanda skryptowy; Helena Stowarska członkowie Komisyi rewizyjnej: Zofia Ciechanowska, Janina Paszkowska, Aleksander Słapa.

Ambulatoryum dla chorych ubogich w klinice medycznej prof. Jaworskiego (Kopernika 15) odbywa się obecnie trzy razy tygodniowo od godziny 8—10 rano, w poniedziałki, środy i soboty.

Podręczniki szkolne dla superarbitrowanych Legionistów. Dla użytku superarb. Legionistów, przygotowujących się do egzaminów, utworzoną zostanie przy Departamencie Opieki N. K. N. bezpłatna wypożyczalnia podręczników szkolnych, używanych w zakładach naukowych średnich, na uniwersytetach i politechnikach, w akademii rolniczej itp. Osoby, któreby posiadały takie podręczniki, a nie potrzebowały ich więcej dla własnego użytku, mogą przysłużyć się dobrej sprawie, nadsyłając je do Departamentu Opieki N. K. N., Kraków ul. Batorego, numer 20.

„Nagrobki". Dyr. miej. Muzeum tech. przem. komunikuje, że pierwszy zeszyt tego wydawnictwa, który świeżo wyszedł z pod prasy, otrzymać można w cenie 2 koron we wszystkich księgarniach, a także w kancelaryi Muzeum techn. przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńsk 11.

JAN GRZEGORZEWSKI.

Trzej polityczni architekci bułgarscy.

— Przecież odesłałem dziś ten żywy transport do Rosyi — powiada raz Stambołow w przystępie dobrego humoru, po jednej z takich admonicyi pupilowi, który przedemną był właśnie wyszedł od niego zaczerwieniony.

— Kogo? M? — pytam, wymieniając nazwisko korespondenta.

— A Pan skąd wie o jego ze mną stosunkach?

— On sam chwalił się przedemną z pańskiej nad nim opieki.

— Eh, nie — uśmiechnął się machnąwszy ręką: nie o tem chciałem mówić; złapaliśmy w zeszłym tygodniu innych ptaszków dziewięć.

I opowiada szczegóły o przytrzymaniu t. zw. kacapów-króbkarzy, wędrownych handlarzy rosyjskich, którzy zaopatrzeni w formalne paszporty, roznosili po Bułgaryi obrazki i towary norymberskie, sprzedając je po bajecznie nizkich cenach, lub rozdając ludności gratis wraz z herbatą z konsulatów i agencyi rosyjskich, oraz drukowane świstki papieru, uderzające gwałtownie na Regencyę, a namawiające ludność do żądania ponownej okupacyi rosyjskiej.

— Więc co państwo zrobili z nimi?

— A no, papier zachowaliśmy u siebie na pamiątkę, a ludzi jako inwentarz Kaulbarsa, odesłaliśmy do Rosyi, ułatwiając mu w ten sposób transport, a więc czyniąc wszystko, co było w naszej mocy, aby mu okazać uprzejmość naszą za trudy przezeń poniesione dla nas. Zaopatrzyliśmy ich nawet w fundusze na drogę i wikt do granicy...

— W postaci kaszy brzozowej? — przerwałem.

— O tej nic mi nie wiadomo — kończył z uśmiechem — chyba kto z policyi na własną rękę był tak szczodrym, bo u nas ludzie, trzeba to przyznać, nawykli do ludzkości tego rodzaju od czasu okupacyi Rosyan, którzy ich wprawiali do tego. Ale odesłaliśmy kacapów z podziękowaniem, że nasz lud przestaje na własnem skromnem utrzymaniu i niebezpiecznie go przyzwyczajać do tak wykwintnej herbaty.

Taksamo dwoistą była taktyka Stambołowa wobec własnych rodaków, stawających na przeszkodzie jego planom. Cankowa zostawił na razie w spokoju, owszem głaskał go nawet i wchodził z nim w pertraktacye (choć ten był głową stronnictwa rusofilskiego, inspiratorem przewrotu, tudzież zamachu na księcia), jakby chciał przekonać Rosyę, że przecie nie idzie na przekór jej zamiarom i wpływom do pewnej miary i wcale nie jest nieprzejednanym. Natomiast niemiłosiernie bez żadnych kompromisów i z najwyższą surowością ścigał każdego za opór jego dążeniom, zwłaszcza w kierunku utrwalenia karności i silnej władzy państwowej w Bułgaryi. Welczew, Filow, Panica, Popow — że pominę mniej głośnych — kolejno padali ofiarą surowości jego, idąc do więzienia lub pod miecz katowski.

Wszystko to przecie byli przeciwnicy Rosyi i patryoci nieposzlakowani, którzy oddali niepospolite usługi sprawie zjednoczenia i niepodległości kraju ojczystego.

Komendant pułku i sprawca kontrrewolucyi, która zainicyowała przywrócenie tronu ks. Aleksandrowi, kapitan Welczew za prosty wybryk niesubordynacyi wyszedł jeszcze najłagodniej z opałów; majorowie Panica i Filow, komendant brygady ruszczuckiej, posądzeni o sprzysiężenie i spisek, przypłacili życiem; a major Popow, który na czele swego pułku obalił był w Sofii rusofilski rząd przewrotowy metropolity Klimenta, dzięki tylko gorącemu z zagranicy wstawieniu się księcia Aleksandra, uratował swą głowę, ale zdegradowany, musiał wystąpić z armii i wiódł później cichy żywot jako adwokat. Jego najtragiczniej dotknęła ręka Stambołowa. Był on wszak osobistym przyjacielem księcia Aleksandra i najgorętszym jego stronnikiem, którego przecież sam Stambołow najszczerzej popierał. Ale Popow był jednym z tych nielicznych i wyjątkowych Bułgarów, który nie znał oportunizmu i właśnie dlatego musiał upaść. Stambołow gotów był wszystko osobiście poświęcić dla księcia i popierał go do ostatka; gdy się wszakże przekonał, że powtórna jego kandydatura na tron bułgarski jest niemożliwą bez katastrofy, a przynajmniej najstraszniejszego ryzyka dla kraju, położył stanowczo i nieodwołalnie krzyżyk na nim. Popow, przeciwnie, nie odróżnił politycznej konieczności kraju od osobistej sympatyi. Zostawszy pierwszym legitymistą a outrance, nie mógł się rozstać ze swą ideą [1]). Już po wyborze księcia Waldemara duńskiego — powszechnem było przekonanie w Bułgaryi, że Popow proklamować będzie księcia Aleksandra. Po wyborze księcia Koburskiego — tasama historya: obawa wcale niepłonna: na Popowa oglądała się armia i część ludu. Idea jego legimistyczna, jak miecz Damoklesa, była wciąż zawieszona nad krajem, aż w końcu Stambołow postawił sobie i mężom stanu bułgarskim pytanie: czy człowiek, piastujący taką ideę i noszący takie hasła, nie mógłby omylić wszelkich rachub politycznych? Zdyskredytowawszy Popowa na honorze, obwiniwszy go o sprzeniewierzenie grosza publicznego, uczyniono go niemożliwym na przyszłość.

Mimo poszczególnych, właściwych każdemu zpowyższych skazańców rysów, ich tragizmu, wszyscy oni krom tego noszą jedno, wspólne im znamię, jeden motyw w polityce Stambołowa. Bułgarya zanadto była wstrząśniętą tylu naraz przewrotami w pierwszym roku aby mogła była z nich wyjść cało i bezpiecznie. Pomijając zewnętrzną niepewność, kraj wewnątrz był tak znarowiony pronunciamentami, że one zaczęły wchodzić w krew organizmu jego społecznego, do mózgów ludzi najzacniejszych i najlepszych, co na przyszłość straszną groziło katastrofą, bo nieuleczalnością wewnętrzną organizmu owego, w którym jak przy raku jednostki, zaczęły rozrastać się tkanki anormalne. Jedyny był tu środek radykalny — wyciąć tego raka, i to uczynił Stambołow, poświęcając najdroższe cząstki organizmu, byle uratować całość.

Zupełnie innej metody zażył w polityce zewnętrznej, z którą tak nieodłącznie zespoleni byli moskalofile i turkofile bułgarscy. Być może że jeszcze bardziej wyrafinowany niż z Popowem, los czekałby Cankowa z rąk Stambołowa, który się z nim przekomarzał przez cały czas bezkrólewia. Gdy wszakże raz spokój został zapewniony przez ustalenie tronu, Stambołow zaczął mu pokazywać swe szpony jastrzębie, zataczać nad nim groźne koło, zwężając je coraz ściślej i zniżając coraz bardziej lot swój ku niemu. Stary wytrawny ćwik jak Cankow, zanadto dobrze znał naturę ludzką wogóle, a stambołowską w szczególności, aby miał spokojnie czekać na piorunujące spadnięcie strzałów, przewrócił się jak czapla, umknął za granicę i stamtąd nadstawił długi dziób swój. Nie chcę ja przez to powiedzieć, aby Stambołow miał był go zaraz powiesić. Bynajmniej, jak on dla Cankowa był potrzebnym w tegoż polityce rusofilskiej, tak nawzajem Cankow stawał się dla niego nietylko pożytecznym, ale i koniecznym; potrzebował on go w polityce wobec mocarstw zachodnich Turcyi, strasząc je Cankowem, a siebie przez to czyniąc niezbędnym i wzmacniając swoje stanowisko. On chciał na razie tylko zranić Cankowa silnem uderzeniem (które swoją drogą mogło się było stać śmiertelnem dla starego, ale mimo chęci Stambołowa), aby wypróbować i własną siłę lotu, i jego. To też po wolcie tamtego, nawet nie próbował, jak prawdziwy sokół, nurkować, ale odleciał sam na pola tureckie i stamtąd jął wskazywać na dziób czapli Cankowa.

Wspólność rysów charakteru, życia i obyczajów między Bułgarami a Turkami, tudzież pożycie ich wspólne przez pół tysiąca lat nietylko w jednym państwie, ale często w jednej wiosce — musiało z biegiem czasu i dla polityki praktycznej teraźniejszości stworzyć nowe drogi kompromisu. Gdy niebezpieczeństwo absorbcyi politycznej ze strony Turcyi minęło, w łonie samej ludności zaczęły się otwierać oczy do spokojnego reakcyjnego poglądu na taką wspólność. Jakże on nie mógł powstać w umyśle tak bystrym Stambołowa? Wysnuć konsekwencye praktyczne z takiego usposobienia i poglądów było rzeczą polityka, ale do tego należało je wpierw pogłębić i ułatwić rozwój ich. Przybywała postulatowa kombinacya zastąpienia, a przynajmniej neutralizowania współwykładnika rosyjskiego tureckim zarówno w stosunkach zewnętrznych, jak wewnętrznych.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) P. zeszyt VI publikacyi Jana Grzegorzewskiego Spółczesnej Bułgaryi „Pierwszy legitymista bułgarski".

Straty Legionów. Z Naczelnego Komitetu Narodowego komunikują: Polegli bohatersko: major Wgrwa-Furgalski, jeden z najzdolniejszych oficerów Legionów; kapitan Sław (Zwierzyński); porucznicy: Henrico-Chodorowski i Lurane; podporucznik Dunin (Nahring), chorąży Miś. — (Śmierć wymienionych stwierdzono).

Ranni są pułkownicy: Berbecki (V. pułk), Minkiewicz (III pułk); kapitanowie: Nowakowski, Zulauf, Zając, Wimmer; porucznicy: Stark, Czuma, Fijałkowski, Winczewski; podporucznicy: Szredzicki, Kwariński, Bigoszt, Dr Bross, Dr Wowkonowicz, Dr Wertheim, Boryczko, Zörner, Turkowski, Komaniecki.

Adjutant VI. p. piechoty podpor. Dr Antoni Jakubski lekko ranny, pełni dalej służbę.

NEKROLOGIA.

X. Jan Drożdż, proboszcz w Laszkach kucharskich, zmarł nagle w dniu wczorajszym. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Faust“, występ pp. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, L. Geitlera i J. Manowara.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota: „Tomcio Paluch“.

Niedziela 16. lipca o godz. 4. po południu: „Gniazdo rodzinne“. — Wieczorem o godz. 8.: „Dookoła miłości“.

Wiadomości gospodarcze.

Stopa procentowa w Banku austro-węgierskim. Mimo formalnie obowiązującej 5% stopy procentowej w Banku austro-węgierskim od eskontu weksli wpłaca Galicya 6%, ponieważ bieżącego materyału wekslowego w Galicyi prawie niema, a cały zeskontowany materyał w Banku austro węgierskim stanowią weksle moratoryjne, przy których Bank zastosowuje rygory z ustawy mu przysługujące, t. j. stopę 6%. Sprawa ta podnoszoną była kilkakrotnie w Banku austro-węgierskim niestety bez skutku. W ostatnich czasach wznowił ją Związek Galic. Kas Oszczędności i Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Reprezentanci tych organizacyi dyr. Strzyżowski i dr Maryan Starzewski z Krakowa na dłuższej audyencyi przedstawili gubernatorowi Banku austro-węgierskiego drowi Popowiczowi i sekretarzowi Freiarowi krzywdę galicyjskich dłużników ze względu na opłacanie 6% stopy eskontowej, gdy inne kraje monarchii nie posiadające moratoryjnych weksli i znajdujące się w bezporównania lepszem ekonomicznem położeniu opłacają 5%. Gubernator Banku usprawiedliwiał stan ten formalnymi przepisami, przyrzekając życzliwe rozpatrzenie memoryału, przedłożonego przez delegatów finansowych organizacyi galicyjskich. Odpisy memoryału doręczono równie Ministrowi dla Galicyi i Prezydyum Koła polskiego, gdzie przyrzeczono gorące poparcie dla tej sprawy.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15 lipca 1916

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 14 lipca:

Zachodni teren.

Z obu stron Somme rozgorzała na nowo gwałtowna walka. Anglicy atakowali dziś rano w odcinku lasu Mamez-Longueval i ponowili swe wysiłki koło lasku Trones, gdzie wczoraj wieczorem szybki wypad naszych rezerw dotkliwie ich dotknął. Po krwawem odrzuceniu pierwszych prób, są w toku nowe walki. Przez swoje wczorajsze nadaremne ataki w okolicy Barleux i na zachód Estrees, dołączyli Francuzi do licznych niepowodzeń ostatnich dni nowe rozczarowania. Tak oni sami, jak i ich czarni przyjaciele nie zdołali uzyskać ani kroku na terenie.

Na wschód od Mozy rozbiły się francuskie próby odzyskania terenu. Zostali oni w okolicy warowni Souville naszym ogniem zatrzymani, a koło warowni Laufee z łatwością odparci.

Na reszcie frontu odrzucono liczne nieprzyjacielskie patrole lub silniejsze oddziały wywiadowcze. Niemieckie patrole zajęły jeńców koło Ortches, Beaulne i na zachód od Markirch.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Na linii Stochodu odrzucił kontratak koło Zarzecza (na północ od kolei Kowel—Sarny) posuwających się przez odcinek Rosyan. 166 ludzi wzięto do niewoli i zdobyto dwa karabiny maszynowe. Nasze eskadry lotnicze ponowiły z sukcesem swe ataki na wschód od Stochodu.

U armii jenerała hr. Bothmera wtargnął nieprzyjaciel wczoraj ponownie do najprzedniejszych linii i został znowu kontratakiem wśród znacznych strat odrzucony.

Bałkański teren.

Nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Na froncie wschodnim.

O kolej Sarny—Kowel.

Wiedeń. (T. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi Kirchlehner, korespondent „Reichspostu“:

Środa była czwartym dniem zastoju w operacyach zarówno w centrum jak i na skrzydle południowem. Natomiast nad Stochodem trwał dalej atak rosyjski przeciwko frontowi sprzymierzonych. Teraz usiłują Rosyanie sforsować głównie odcinek średniego i dolnego Stochodu. Zwłaszcza napierali w środę na odcinek z obu stron linii kolejowej Sarny—Kowel i dalej na północ stamtąd. Pozycyi tych bronią pułki austro-węgierskie. Tu wykonywali Rosyanie słabe próby przejścia przez Stochód, zostali jednak zupełnie odrzuceni.

Zajęcie Delatyna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi: Generał Berthou pisze w dzienniku „Petit Journal“: Na rosyjskim terenie walki postępuje Brusiłow dalej naprzód. Generał Leszycki zajął Delatyn, ale nie należy myśleć, że w ten sposób odciął Austryaków w Galicyi od Węgier.

Były minister honwedów o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Fremdenblattu“ donoszą: Były minister honwedów i prezydent ministrów, hr. Khuen-Hederwary scharakteryzował sytuacyę wojenną wobec współpracownika „A Nap“ w następujący sposób: Od czasu, kiedy Rosyanie stoją w dolinie Tołławy i przed przełęczą, prowadzącą do Körös Mezö, można na Węgrzech skonstatować pewną nerwowość, która jednak jest zupełnie nieuzasadnioną. Ze spokojem i ufnością możemy oczekiwać przyszłych wydarzeń. Jesteśmy silni i przeprowadzimy zwycięsko oczekujące nas zadania. Byliśmy na to przygotowani, że państwa czwórporozumienia w ciągu lata dokonają wszystkiego, by o ile możności usunąć swe dotychczasowe klęski, które dosięgały rozmiarów katastrofy. Największy nacisk wywarli Rosyanie na front bukowiński i to w czasie, kiedy my przeszliśmy do ofenzywy przeciw Włochom. Ta ofenzywa była, mojem zdaniem, potrzebna, żeby żołnierzom, którzy od roku stali w defenzywie dać możność ruchu i rozpędu; osiągnęliśmy też znaczne wyniki militarne, które nigdy nie stracą na wartości. Jest rzeczą naturalną, że Rosyanie tę właśnie porę wybrali na swój atak i to też jest zrozumiało, że wobec ich ogromnego materyału ludzkiego oraz artyleryjskiego, udało im się osiągnąć przejściowe sukcesy. W czasie, gdy front niemiecki, od Rygi począwszy, jest niezmieniony, zyskali Rosyanie na terenie w Galicyi oraz na Bukowinie. Liczę na pewno, że te sukcesy będą bardzo krótkotrwałe.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Komunikat rosyjski z dnia 11. lipca popołudniu: Walki nad Stochodem trwają dalej. Nieprzyjaciel, który sprowadził wzmocnienia i wysunął potężną artyleryę, stawia zacięty opór.

Na froncie Breaza — (21 km na północny zachód od Kimpolungu) Fundul—Mołdawa (15 km na zachód od Kimpolungu) i północny zachód od Kimpolungu, odrzuciliśmy po zaciętej walce znaczne nieprzyjacielskie siły. W kilku miejscach nieprzyjaciel, któregośmy odrzucili bagnetami, pierzchnął.

Nieprzyjacielscy lotnicy przelecieli ponad dworcem kolejowym Zadworie (3 km. na półn. zachód od Stołbc na linii kolejowej Mińsk—Baranowicze i rzucili 66 bomb.

Przeliczenie w przybliżeniu jeńców wojennych i trofei, jakich wzięto w ciągu operacyj jenerała Brusiłowa przeciw armiom niemiecko-austryacko-węgierskim w czasie od 4 czerwca do 10 lipca, wydało nast. liczby: 5620 oficerów, 266.000 żołnierzy, 312 dział i 866 karabinów maszynowych.

Komunikat z dn. 11. lipca wieczorem: W obszarze Stochodu walka trwa dalej. Nieprzyjaciel okazuje tu wielką zaciętość. Równocześnie wykonują nieprzyjacielscy lotnicy loty poza frontem naszych wojsk, przyczem rzucają liczne bomby i działają przy pomocy karabinów maszynowych. Zresztą położenie niezmienione.

Komunikat z dn. 12. lipca popołudniu: Na całym froncie od wybrzeża ryskiego aż do pińskich błot ogień działowy i piechoty. Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze obrzuciły dworzec kolejowy Zamine (?) (prawdopodobnie Zadworie 3 km na półn. wschód od Stołbc lub też Sawoni 10 km. na południ. zachód od Stołbc) i zapalili tam kilka domów.

Nad Stochodem trwają dalej gwałtowne walki. Koło wsi Hruszewno na północ od Hulewicz usiłował nieprzyjaciel ponownie przejść na prawy brzeg. Został odrzucony. Wzięliśmy do niewoli 24 oficerów i 745 austro-węg. i niemieckich żołnierzy.

Na morzu Bałtyckiem zabrały nasze kontrtorpedowce podczas swych jazd w zatocę Botnickiej dwa wielkie niemieckie parowce — jeden z ładunkiem rudy żelaznej, drugi bez ładunku. Nasze torpedowce zaciągnęły parowce do portów.

Komunikat z dn. 12. lipca wieczorem: Nasza artylerya rozprószyła Niemców, którzy usiłowali ustawić na pozycyi artyleryę przeciw Uexkuell. W odcinku folwark Czerkasy (2 wiorsty od Krewa) zaatakowali Niemcy, przyczem poparła ich silnie artylerya. Zostali oni naszym kontratakiem odparci. Nad Stochodem walki artyleryi. W okolicy wsi Kuszewka usiłował nieprzyjaciel zbliżyć się do Stochodu, ale został naszym ogniem odparty.

Komentarz.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Nie trzeba dopiero dostarczać szczególnego autentycznego materyału celem wykazania śmieszności liczby jeńców, podanej urzędownie przez Rosyan, która, jak to podniosło wczorajsze sprawozdanie austro-węgierskiego sztabu jeneralnego, nie jest o wiele niższą od ogólnej siły bojowej wojsk austro-węgierskich, biorących udział od 4. czerwca w poważnych walkach.

Długość naszego frontu północno-wschodniego waha się od 450 do 500 kilometrów. Z tego frontu wojska, stojące na przestrzeni 150 do 200 kilometrów brały udział tylko w walkach obronnych, przy których wszystkie rosyjskie ataki zostały odrzucone. Pozostaje więc przestrzeń frontu 250 do 300 kilometrów, na której Rosyanie mieli nam zabrać tak niesłychanie wielu jeńców. Jak doświadczenie uczy, przypada w dzisiejszej wojnie, wobec różnorodnego działania karabinu repetierowego i maszynowego, a także dział szybkostrzelnych, przy zwykłem tylko odpieraniu ataków, z reguły mniej niż jeden piechur na metr gęstości obsadzenia. Jeżeli się będzie liczyło jednego żołnierza na metr, to daje to na 250 do 300.000 metrów 250.000 do 300.000 żołnierzy. Według tego zabrałby był nam nieprzyjaciel jako jeńców wszystkie wojska, walczące na zaatakowanych miejscach, aż do ostatniego dobosza. Jeżeli się do tego doliczy jeszcze odpowiednią ilość krwawych strat, to według rosyjskich przedstawień, nawet przyjmując nadzwyczajnie gęste obsadzenie dwu ludzi na metr, nie pozostałby był w linii bojowej tak na Wołyniu, jak i w Galicyi wschodniej z wojsk na początku zatakowanych ani jeden żołnierz, nadający się do użycia. Cel takich kłamstw nawet dla laików oczywistych, tłomaczy się do pewnego stopnia działalnością rosyjskich emisaryuszy w rozmaitych stolicach krajów neutralnych nawiedzanych przez politykę entente'y. Rosyanie pragną oczywiście przez niesłychanie wysokie liczby łupów zatuszować rozczarowanie, jakie niewątpliwie u sprzymierzonych i neutralnych wywołała ofenzywa brusiłowska, choć może się ona wykazać pewnymi sukcesami i jeszcze nie jest ukończoną. Niczem innem nie są też umyślnie rozszerzane straszliwe bajki rosyjskiego sztabu jeneralnego o przejściu na stronę Rosyan całych oddziałów wojsk austro-węgierskich. Jasno to wskazuje, że przez takie wiadomości ma się znowu odnowić bajkę o braku zdolności do życia monarchii, która to bajka przed wojną należała do głównych zasad polityki entente'y, ale w ostatnich dwu latach w czynach znalazła gruntowne zaprzeczenie.

Ofenzywa angielsko-francuska.

Komunikat Haiga.

Londyn. (B. Kor.) 14. lipca. Biuro Reutera. Jenerał Haig donosi urzędownie: Z brzaskiem dnia zaatakowaliśmy drugi system obrony nieprzyjaciela. Wojska nasze na froncie czterech mil wtargnęły do stanowisk nieprzyjacielskich i zdobyły kilka silnie umocnionych punktów. Ciężkie walki trwają dalej.

Ogień działowy w nieskończoność?

Londyn. (B. kor.) Premier Asquith zawiadomił w Izbie gmin, że rząd wskutek zapotrzebowania armii i floty zaproponował robotnikom przełożenie wszystkich świąt powszechnych lub miejscowych, na termin późniejszy. Rokowania w sprawie tej propozycyi postąpiły naprzód. W związku z tem oświadczył Asquith, że ofenzywa dopiero się zaczęła i że potrzeba do jej sukcesu wielkich ilości amunicyi. Musi ona być dostarczoną nie tylko na najbliższe tygodnie, ale także dla zupełnego osiągnięcia celu. Nieprzyjaciel musi wiedzieć, że obecna siła ognia działowego i szturmów piechoty w razie potrzeby będzie aż w nieskończoność kontynuowaną.

Otrzeźwienie w Anglii.

Londyn. (B. kor.) „Times“ pisze: Smutna lista na naszych łamach daje nam codziennie obraz naszych strat i wzmacnia naród w decyzyi, że tak wielkie ofiary muszą przynieść owoce. Kosztowną jest praca atakowania pozycyi, które nieprzyjaciel oddawna wzmocnił, ale niema innej drogi, któraby prowadziła do celu. Warunki atmosferyczne ostatnimi czasy nie były korzystne dla operacyi Anglików. Szybkie postępy naszych sprzymierzeńców nie powtórzą się. Musimy oczekiwać o wiele powolniejszej uciążliwej pracy, zanim Francuzi w kilku punktach przejdą przez Somme w dół rzeki od Biaches.

Bitwa nad Somme będzie w drugiej fazie prawdopodobnie jeszcze gwałtowniejszą. Widoki są dobre, ale wyniki będzie można tylko zwolna osiągnąć.

Pod fortem Souville.

Genewa. (Tel. pryw.) Koncentryczne posuwanie się Niemców na prawym brzegu Mozy niepokoi widać opinię publiczną w państwach czwórporozumienia, skoro rząd francuski przygotowuje ją już na skutki dalszych postępów niemieckich. W najnowszej nocie Havasa znajduje się taki ustęp: „W razie gdyby nawet forty Souville i Thavanne nie zdołały się utrzymać, to i tak oczekuje nieprzyjaciela ciężka praca, oddzielą go bowiem wtedy od centrum twierdzy dwie silnie umocnione pozycyę, a mianowicie forty Belleville i las Apitre“. Nota kończy się przypomnieniem bezustannych usiłowań francuskich i angielskich w północnej Francyi i podkreśleniem, że mogą one mieć wpływ na wypadki pod Verdun.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dn. 13 lipca godz. 3 popoł.: Nad Somme wydatne bombardowanie. W Szampanii wtargnęli Francuzi koło Prosnes w rów niemiecki i przywiedli jeńców. W Argonach załamały się w naszym ogniu dwa niemieckie ataki na północny-wschód od Bolante. Na Fille Morte wysadziliśmy minę i obsadziliśmy lej. W ciągu nocy gwałtowne ostrzeliwanie odcinków Souville, Chenois i Laufee. W Wogezach odparto na południe od Karspach w ożywionej walce granatami ręcznemi próby niemieckich ataków.

Na Adryatyku.

Sprawozdanie angielskie.

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi: Według sprawozdań admirała angielskiego, na morzu Adryatyckiem, dnia 9 lipca krążownik austro-węgierski „Novara“ spotkał grupę okrętów rybackich angielskich, pełniących służbę patrolową. Statki „Astrum Spei“ i „Clavis“ zostały zatopione. „Fregatte-Bird“ i „Ben-Buj“ zostały uszkodzone, zdołały jednakże powrócić do portu. Załogę „Astrum Spei“ wzięto do niewoli, z załóg innych okrętów 10 ludzi zabitych, 8 rannych.

Dalsze straty.

Londyn. (B. kor.) Statki rybackie „Florence“, „Dalhousie“, „Mariam“ i „Succes“ zostały przez łódź podwodną zatopione.

Zatopienie krążownika angielskiego.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza: Dnia 11-go lipca jedna z naszych łodzi podwodnych zniszczyła na morzu północnem angielski krążownik pomocniczy pojemności około 7.000 ton.

Tegosamego dnia zostały podczas ataku łodzi podwodnych na angielskiem wybrzeżu wschodniem zatopione trzy uzbrojone strażnicze parowce. Załogę ich wzięto do niewoli i zdobyto jedno działo.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Podwodne łodzie handlowe.

Inspekcya amerykańska.

Londyn. (B. kor.) „Times“ donosi z Waszyngtonu: Inspekcya na okręcie „Deutschland“ dokonana przez trzech oficerów marynarki, zakończyła się oświadczeniem, że „Deutschland“ jest nieuzbrojonym okrętem handlowym i nie może być na pełnem morzu przemienioną w okręt wojenny. Rząd przyznaje, że jest rzeczą niewykonalną przetrzymanie i przeszukanie łodzi podwodnej na pełnem morzu i oświadcza, że nie zaprotestowałby, gdyby sojusznicy poza obrębem strefy trzech mil skonsygnowali okręty wojenne.

Po „Deutschland“ — „Bremen“.

Londyn. (B. kor.) „Exchange Telegr. Comp.“ donosi z Rio de Janeiro: Dziennik „Rua“ podaje, że do Rio de Janeiro nadeszła wiadomość, iż łódź podwodną „Bremen“ należy tam oczekiwać za mniejwięcej 10 dni.

Z Bułgaryi.

Przesilenie w stronnictwach rządowych.

Sofia. (B. kor.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się zebranie deputowanych z partyj rządowych, podczas którego prez. min. Radosławow złożył ogólne oświadczenie o położeniu i zganił stanowisko grupy Genadiewa, która podczas ostatniego głosowania nad przedłożeniem budżetowem w sobranju dopuściła się przekroczenia solidarności. Jutro odbędzie się trzecie czytanie projektu budżetu na drugie półrocze roku 1916. Rząd zapewnił sobie dla tego głosowania poparcie partyi demokratycznej, obejmującej 31 deputowanych.

Konferencye w Bukareszcie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu, iż „Dimineatza“ dowiaduje się z wiarygodnego rzekomo źródła, że od kilku dni toczą się w Bukareszcie obrady o decydującem znaczeniu.

Filipescu powrócił do Bukaresztu i odbył konferencyę z Take Jonescu. Odbyły się nadto narady opozycyi, lecz uchwały nie powzięto żadnej.

Prawda o Czarnogórze.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Jeneralny konsul Czarnogóry w Londynie ogłosił sprawozdanie, w którem twierdzi, że w Czarnogórze wybuchł ruch powstańczy, który przeniósł się na Albanię północną; że nasze wojska opróżniły wsie czarnogórskie i cofnęły się do Cetynii, przyczem wielu żołnierzy wpadło w zasadzkę. Tak samo zagraża niebezpieczeństwo Skutari, tudzież że wojska nasze wycofaliśmy z Czarnogóry dla wzmocnienia frontu północno-wschodniego.

Wobec tych oczywiście kłamliwych wiadomości rza jeszcze wskazać musimy na fakt, że w Czarnogórze, jak to każdy zwiedzający — czemu nie czyni się przeszkód — może się przekonać, panuje zupełny spokój. Z Czarnogóry też nie wycofaliśmy żadnego żołnierza na front północno-wschodni.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 15 lipca 1916 r.

Odznaczenie arcyksięcia.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militaerblatt“ donosi: Cesarz polecił wyrazić najwyższe uznanie pochwalne arcyksięciu Leonowi Karolowi, porucznikowi pułku ułanów Nro 3, za mężne zachowanie się przed nieprzyjacielem.

Pożar greckiego pałacu królewskiego.

Ateny. (B. Kor.). Biuro Reutera. W lesie w Tatoi wybuchł pożar, który trwał kilka godzin. Pożar wieczorem przeniósł się na pałac królewski, który zgorzał, taksamo, jak sąsiednie koszary. Kilka osób, między tymi kilku oficerów, zginęło. Król, królowa i rodzina królewska szukali schronienia w Kachissia, w rezydencyi księcia Mikołaja.

Strajk kolejarzy w Hiszpanii.

Madryt. (B. kor.) (Aj. Havasa). Strajk kolejarzy trwa dalej. Ruch jest częściowo utrzymany. Setki kolejarzy zostało wciągniętych do służby wojskowej lub uwięzionych. Król powrócił z pobytu letniego.

NADESŁANE.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Paulin R a w a prosi p. Jana Krajewskiego z Warszawy, ul. Wspólna 59 (dom wł.) o zawiadomienie, czy żona Marya z Czarnockich z Liwa zdrowa i gdzie mieszka.

Piotr K l i m c z y k zawiadamia żonę Bronisławę i rodziców ze st. Granicy kolei W. W., że jest zdrów, rodzice żony zdrowi. Sadowski bardzo chory w Ekaterynosławiu, ul. Piąty Oziorny Spusk. 9.

Zenon i Marya N o s o w i c z o w i e z córką matką zawiadamiają rodziców Feliksa i Bronisławę Nosowiczów z Wilna, że są zdrowi, mieszkają stale z Zenonem w Mohylowie gub., Dnieprowski 111. Władzia i Broniś w Kijowie. Ostatni ma dobrą posadę.

Jan G r z e l a k o w s k i zawiadamia żonę Franciszkę z Warszawy, Nowego Brudna, gm. Targówek, ul. Aleksandrowska, że jest zdrów w Ekaterynosławiu, ul. Pokrowska 12.

Ludomir S t a n i s ł a w s k i uprasza Sławomira Czerwińskiego, profesora szkoły polskiej z Piotrkowa o odszukanie syna Aleksandra i wiadomość. Matka i rodzeństwo żyją i są zdrowi. Pracuje na kolei w Połtawie, kator nr. 29 pana Zirgde.

Bolesław, Władysław i Zbigniew S o b i e r a j s c y z Warszawy, Praga. Mała 8, zawiadamiają, że są zdrowi powodzi im się nieźle, mieszkją w Kozłowie, gub. tambowskiej, przy zarządzie. Proszą Maryę Kamińską-Lataszyńską z Warszawy o zawiadomienie rodziny.

Zofia S k r z y c k a zawiadamia matkę Wandę Krąkowską i siostry: Ewelinę Szymońską adwokatowę, Janinę Gliszczyńską z Lublina, ul. Gubernatorska 3, że mieszka w Rohaczewie, gub. moh. Wszyscy zdrowi.

Jan S i e k zawiadamia Stanisława Błaszczyka i Józefę Bałajczyk z Wrszawy, Miedziana 7, że mieszka w Berdjańsku, gub. taur., ul. Sadowa, dom Helli, jest zdrów i pracuje w fabryce.

Bronisław R u r a w s k i zawiadamia żonę Stefanię z Warszawy, Sienna 78, m. 133, że jest zdrów, pracuje w depot. st. Isakogórka, archang. gub. Czy ciocia Prochazka i brat Adam Chodanowski zdrowi i gdzie Stefan Kędzierski z rodziną (gorzelany z pod Łochowa)?

Romuald N i e w i a r o w s k i zawiadamia Edwardostwo Jasińskich z Wilna, Dobroczynny zauł. d. Jacuńskiego, m. 4, że jest zdrów w Smiele. kijowsk. gub., Średnia ul. 16, prosi o doniesienie o zdrowiu ich i Heleny Godlewskiej (Antokol 44, m. 9). — Dijakiewiczowie zdrowi.

Jan R o g u s zawiadamia żonę i dzieci ze Skierniewic, d. Szyprowskiego, że zdrów. Józef G a w a ł k i e w i c z o rodzinę Szyprowskich i gdzie córka Marysia? Stanisław G a w a ł k i e w i c z i Ignacy Gaworek zawiadamiają żony i dzieci z Warszawy, ul. Daleka 8, że wszyscy mieszkają w Homlu, ul. Poleska 60. Janina w Kumanowcach, Bronek w Oreńburgu. Wzsyscy zdrowi.

Alfred G u t m a n zawiadamia rodziców Gutman i Biedrzyckich z Kalisza, że mieszka w Moskwie, Wielka Polanka 7. m. 118. Emil Gutman z żoną i jej rodziną w Charkowie (A. Uchtman, Rybnaja 8), Wiktor i Amelia z dziećmi — Wajgandowie z Józią w Bałaszowie, saratowskiej gub., Karolowie Gutman i Szkolni w Sumach, charkowskiej gub., Klara Karpf w Permie. Władysławowie Pecko w Moskwie (Średnij Owczinnikowskij zaułek 1). Gustawowie Gutman w Moskwie, Ćwietnoj Bulwar, Znamieński zaułek 27. Wszyscy zdrowi.

Janina Z a j ą c z k o w s k a z dziećmi i Marya D o w g i e r d ó w n a zawiadamiają ojca Jana Dowgierda z Wilna, ul. Kazańska 11, że są w Kostromie, ul. Rusina 68—13. Wacław nie z nami, jest mu dobrze. Wszyscy zdrowi.

Stanisław K o w a l s k i zawiadamia żonę Teklę, dzieci i rodzinę z Warszawy—Praga, ul. Śliwicka 30, że jest zdrów i pracuje na dawnem stanowisku. Marszansk, tambowskiej gub.

Stanisław K l e k o t k o zawiadamia żonę Leokadyę i rodzinę z Radziejowa, że jest zdrów we Włodzimierzu gub. Syn Eugeniusz zdrów, pracuje jako pisarz wojskowy w Mikołajewie. Jak zdrowie wszystkich moich ukochanych? Brat Aleksander, leśny rewizor, zmarł w Jurjewcu 19 listopada 1914 r., od czasu wyjazdu nie miałem wiadomości.

Z a r e m b a W ł a d y s ł a w i M a l a r e c k i Bolesław Jan zawiadamiają żony i rodziny z Warszawy, Nowy Świat 16, że są zdrowi w Homlu, gub. mohylewskiej; pracują w zarządzie dróg poleskich, w głównej buchalteryi. Jak zdrowie i jak się powodzi?

Zenon i Janina J ę d r z e j o w s c y z synem Bohdanem zawiadamiają matkę Maryę Turkiewiczową z Miechowa, ziemi kieleckiej i p. Henryka Zaporskiego stamtąd, że są w Homlu, Gimnazyalna 3, zdrowi.

Zygmuntowie Zambrowiczowie z ojcem zawiadamiają rodzinę z Lublina, ul. Podwal 32, Górna, że są zdrowi i mieszkają w Mińsku.

Olgierd Ż u k o w s k i, były słuchacz kursów rolniczych z Warszawy, obecnie student kijowskiego Instytutu Handlowego, do wakacyi zamieszkuje z matką w Saratowie, latem u wujostwa, zawiadamia ojca Kazimierza Żukowskiego z Pełcowizny, Zakłady Braci Nobel, że są zdrowi i nie odebraliśmy żadnego listu. Jak zdrowie ojca?

Ż u k o w s c y zawiadamiają Stanisławę Biszewską z Markiniątek, że są w Homlu, ul. Hospitalna 8. Stela w Wołogdzie, Janek w Łudze, Zygmunt pod Rygą, adres dawny. Edward ma posadę inżyniera koło Homla, Emilka i Woronkowiczowa w Rowiączynie, wszyscy zdrowi, zapytują o brata Mieczysława i co z domem?

Karol B r o s z k i e w i c z zawiadamia żonę Honoratę z Warszawy, ul. Wielka 13, m. 5, że jest zdrów i mieszka w Woroneżu, ul. Wiedeskaja 14.

Zygmuntowie Z a m b r o w i c z o w i e zawiadamiają brata Milera, pracującego w firmie Gerlach z Warszawy, że są zdrowi w Mińsku.

Jan i Marceli K w i a t k o w s c y zawiadamiają matkę z Warszawy, Plac Witkawskiego 4, Feliks G o ź e l żonę z rodziną, Brzeska 11, Aleksander S y t t e żonę z rodziną, Grzybowska 56; Stanisław K r a s k a żonę z rodziną, Leopoldyna 11 i Feliks C h r o m, matkę i brata, Chmielna 70, że są zdrowi i na dawnych stanowiskach.

Marya i Stanisław K u c z y ń s c y zawiadamiają rodzinę, że przebywają z dzieckiem w Bobowni u Truskolaskiej, są zdrowi.

Stanisława K a m o d u l s k a, Starościńce, p. Pohrebyszcze, gub. kijowskiej, u pp. Fudakowskich, troszczy się o losy rodziców, zdrowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. Romana Ferka.